

Czy jesteśmy pod cyfrową okupacją? Kraina cyfrowych smoków

Mateusz Jarosiewicz

Rok 2022. Polska Partia Internetu przeprowadziła większością konstytucyjną pakiet ustaw o obronie własności intelektualnej i cyfrowej suwerenności sieci. W odpowiedzi na ten ruch Unia Europejska nałożyła na Polskę sankcje, w myśl których korporacje zachodnie przestały dostarczać licencji i aktualizacji na używanie produktów korporacyjnych m.in. takich firm jak Microsoft i Google. W wyniku rozstrojenia się integralności przepływu informacji między instytucjami, Polska padła ofiarą bezprecedensowej ingerencji w działanie instytucji publicznych, co przyczyniło się do ujemnego wzrostu gospodarczego i obniżenia oceny ratingowej w następnych latach.

Czy to realny scenariusz, który nam grozi?

Karne procesy antymonopolowe technologicznych blue chipów przebijają się do publicznej świadomości, jeśli dochodzą do tego miliardowe odszkodowania i wielkie skandale. W 2017 roku było to 2.42 mld euro za manipulowanie wynikami wyszukiwania na korzyść giganta z Mountain View, a w tym roku rekordowe 4.3 mld euro za praktyki monopolistyczne w systemie Android. Podobnie historia miała się z Microsoftem w 2004 i 2009 roku. Może te kary to jedyny sposób, żeby opodatkować firmy, które migają się od płacenia podatków od swoich gigantycznych zarobków? A może chodzi o coś więcej na linii USA - Stara Europa...

Mit założycielski o błyskotliwych i zbuntowanych studentach, którzy dzięki genialnemu algorytmowi namalowanemu na szybie zdobyli miliony i rozprzestrzenili się na cały świat, przeganiając spółki takie jak General Electric, szybciej lub później napotka na sceptycyzm. Wystarczy prześledzić finansowe, technologiczne i założycielskie powiązania takiej spółki. FAANG - czyli wielka piątka amerykańskich korporacji (Facebook, Apple, Amazon, Netflix i Google) jest już warta ok. 10 bilionów złotych. Zyskały one wielką potęgę jaką jest zarządzanie informacją w całych narodach. Czy firmy władające technologiami bardziej wpływowymi niż maszyna Gutenberga i wydające na lobbing więcej niż koncerny zbrojeniowe, są ideowo i politycznie obojętne, jak to przyjęło się naiwnie zakładać?

Nie można nie zauważyć, że Microsoft czy Google jest w Polsce zaangażowany w wiele ważnych projektów mających za zadanie wspieranie rozwoju społeczeństwa informacyjnego czy startupów. Firmy te fundują specjalne instytuty na uczelniach (np. DELab - wspólny instytut UW i Google) czy przyznają granty naukowe dla wybranych naukowców. Czy jednak te działania, podobnie jak np. działania Fundacji Batorego na rzecz społeczeństwa otwartego i demokracji, nie mają przypadkiem drugiego dna?

Korporacje od dawna sięgają po wszystkie dostępne środki dla powiększania swoich wpływów i zysków, również takie jak podszywanie się pod kogoś, kto ma szczytne cele i deklarując bardzo humanistyczną agendę. I tak stawiając na prawo dostępu do Internetu, w rzeczywistości fundują cyfrową kolonizację Afryki dzięki rozmieszczaniu swoich satelitów telekomunikacyjnych a walcząc z piractwem zabezpieczają swój monopol na dystrybucję cyfrowych dóbr. Po co chcą w takim razie otwierać nasze dane? Uważajmy.

Czar "don't be evil" prysnął w przypadku korporacji **Alphabet Inc.** (właściciel Google), w momencie kiedy wyszło na jaw, że inżynierowie tej korporacji będą pracować razem z Pentagonem nad wykorzystaniem sztucznej inteligencji do tworzenia narzędzi wojny.

Podobną pobudkę zafundował nam Cambridge Analytica w przypadku Facebooka. Wbrew początkowo pięknym ideom, korporacje okazały się przedłużeniem imperialnej polityki Stanów Zjednoczonych. I to już nie tylko w dziedzinie szpiegostwa, ale też ingerencji w suwerenność polityczną państw, które uzależniły się od ich narzędzi internetowych. O bezwzględności "Alfabetu" przekonali się boleśnie właściciele wielu przedsiębiorstw, które stały na drodze gigantowi do zdominowania kolejnych gałęzi cyfrowej gospodarki. Przekonały się też o tym poszczególne państwa takie jak Rosja, nad którymi od lat wisi groźba odcięcia od Internetu i licencji na amerykańskie oprogramowanie.

Czy Państwo może wybrać swojego "okupanta"?

Dokładnie tak działały jeszcze wiek temu imperia narodowe. Dziś mamy do czynienia ze zjawiskiem nowym, którego nawet nie zaczęliśmy rzetelnie badać, a tak naprawdę już kończy się proces wywożenia naszych sreber rodowych, wybijania inteligencji i energicznej części przedsiębiorców, zakuwania w cyfrowe dyby naszych obywateli i nakładania kolejnych wasalnych zobowiązań na naszą administrację.

Redaktor serwisu Dobreprogramy.pl (pseudonim Quest-88) analizując jak Microsoft, korzystając z globalnej wszechmocy, doprowadzał do przyjęcia globalnego standardu zapisu dokumentów, niezwykle korzystnego z punktu widzenia sprzedaży i stworzenia praktycznego monopolu pakietu Ms Office, sformułował dość radykalną ocenę: *"Microsoft jest korporacją totalitarną, dążącą do całkowitej dominacji nad [społeczeństwem informacyjnym](#), za pomocą monopolu informacyjnego (FUD), propagandy (marketingu), ideologii"*.

Niestety inne, młodsze firmy smoki wzięły przykład z tego genialnego i skutecznego Harvardczyka, jakim jest Bill Gates, bo podobnie ewoluują ich ambicje i działania. Tworząc całe ekosystemy, czyli zbiory aplikacji odpowiadające na cyfrowe potrzeby (takie jak komunikacja, przeglądanie map czy filmów), zamykają nas coraz bardziej w świecie jednego producenta. Później w każdej chwili bez żadnych uzgodnień mogą w ciągu kilku chwil zmienić standard dostarczanej usługi lub wprowadzić za nią wysokie opłaty (stosują tzw. vendor lock-in).

W polskich ministerstwach licencje firmy MS kosztują średnio ok. **500 tys PLN/rocznie**. Na dostarczaniu licencji do ministerstw korporacja zarabia więc rocznie blisko **10 mln PLN**. Jest to opłata za coraz głębsze uzależnianie się od produktów tej firmy. Nie tylko siebie, ale także wszystkich instytucji zależnych i obywateli. Którzy muszą w dużym uproszczeniu dostosować się do tego co stosuje góra. To też tylko wierzch góry lodowej. "Microsoft Office" i "Ms Windows" stały się synonimem systemu operacyjnego i pierwszym wyborem we wszystkich przetargach publicznych przez samorzady po szpitale i szkoły.

Niektórzy krytycy utrzymują, że dominacja na rynku oprogramowania następuje dzięki tzw. efektowi sieciowemu. Mówi się, że firmy, które osiągnęły sukces, takie jak Microsoft Facebook czy Google, mają niesprawiedliwą przewagę nad mniejszymi firmami z powodu większej liczby użytkowników produktu (sieci użytkowników), co prowadzi do zwiększonych korzyści. Ten efekt jest podwójny w przypadku administracji, z którą muszą współpracować przecież wszystkie podległe instytucje, a więc de facto całe państwo polskie.

Wszystkie samorzady i organy samorządowe razem z klientami indywidualnymi w Polsce dają zarobić gigantowi z Redmond **300 mln PLN rocznie**. Płaci on jednak "uczciwie" - ok.

10 mln PLN podatków do naszego skarbu państwa. Jest to rekordowa kwota biorąc pod uwagę, że: Apple, Google, Facebook, LG i Sony razem wzięte płacą do polskiego skarbu państwa zaledwie 10 mln podatku dochodowego (2013-2014). Facebook w tym czasie zarobił zaledwie 300 tys. PLN. To trochę dziwne, skoro rynek reklamy internetowej jest w Polsce warty ponad 3.5 mld PLN, a w tym samym czasie Facebook i Google mają w nim na świecie ponad 60% udziałów.

Instytucje państwa rozłożyły bezradnie ręce przed FAANG'ami w każdym wymiarze: podatkowym, lobbingsowym oraz bezpieczeństwa danych swoich obywateli. Krok po kroku oddały w ręce zagranicznych korporacji suwerenność i bezpieczeństwo cyfrowe. Uzależniły się od początkowo darmowych i wygodnych rozwiązań, które przerodziły się w jawne monopole, bezlitośnie wykorzystując całą swoją przewagę do pomnażania zysku i kontroli. Działania regulacyjno-prawne, które podejmowała cała Unia Europejska dążąc do uzyskania prawa do neutralności technologicznej Wspólnoty Europejskiej i niezależnienia się jednego dostawcy okazały się nieskuteczne!

Co może zrobić państwo w takiej sytuacji?

Mimo powszechnej wiedzy o tym, że nasza cyfrowa tożsamość i prywatne dane są przedmiotem handlu i prowadzenia badań (m.in. nad stworzeniem sztucznej inteligencji) na wielką skalę, pozostajemy wobec tego bezradni jak wobec zanieczyszczenia powietrza. Dziś już nikt nie łudzi się, że grupa dobrowolnych pasjonatów jest jeszcze w stanie konkurować z korporacjami bezwzględnie ściągającymi do siebie najlepsze talenty i patenty z całego świata. Kumulują one też gigantyczny kapitał uzyskany dzięki unikaniu należnego opodatkowania od reklam i sprzętu dzięki tzw. "optymalizacjom podatkowym"¹.

Polskie Ministerstwa odpowiadając na interpelację posłów zaniepokojonych tą sytuacją utrzymują, że oprogramowanie od komercyjnego dostawcy jest tańsze i wygodniejsze od oprogramowania na otwartej licencji, a odejście od niego związane byłoby z dużymi kosztami. Wskazują też na wysokie koszty indywidualnego wsparcia technicznego przy oprogramowaniu innej firmy. Jako warunek do wdrożenia oprogramowania opartego o otwarty kod wskazują konieczność przeprowadzenia skoordynowanego procesu, który zapewni, że po takiej zmianie zostaną zachowane wspólne standardy, a systemy będą ze sobą współdziałać. Oczywiście nie ma w Polsce takiej służby, która mogłaby to przeprowadzić, a o zatrudnianiu specjalistów nie ma mowy bez wyjścia z pułapki jaką stanowi nie zatrudnianie kompetentnych specjalistów zarówno do wewnętrznych działów IT, ale też do pisania warunków przetargów opiewających na setki milionów złotych. To jak oddawanie skalpela chirurgicznemu pielęgniarce bo lekarz jest za drogi.

Czy możemy sobie pozwolić na tkwienie w obecnej zależności?

Spotkania na szczeblu rządowym oraz stawianie się przed Komisją Europejską właścicieli, a w komisjach rządowych przedstawiciele politycznych tych korporacji, bo dorobili się takiego stanowiska, jedynie podniosło rangę tych podmiotów gospodarczych do rangi podmiotów dosłownie ponad-politycznych i ponad-prawnych. Czy mamy na nie adekwatne

¹ Google zgromadziło wg. danych giełdowych na kontach ok. 200 mld dolarów w gotówce. Apple ponad 350 mld. To łącznie prawie 80-krotność deficytu budżetowego Polski.

określenie? Potrafimy sobie z nimi radzić? Tak bezkarne były w naszej narracji historycznej tylko smoki, które plądrowały królestwa gromadząc wielkie skarby tylko dla siebie.

Co musi się stać, żebyśmy jako społeczeństwo i państwo ocknęli się z apatii? Czy istnienie bytów, które działają bezkarnie naruszając naszą suwerenność i odbierając bezpieczeństwo informacyjne nie jest wystarczającym powodem by podjąć zdecydowanego działania przez suwerena? Wywieranie wpływu na demokratyczne wybory, zastraszanie i cenzura niewygodnych ideologicznie, (np. prawicowych) profili ze stron Facebooka, Google, Youtube i Twittera powinno być wyraźnym sygnałem ostrzegawczym, że problem nie rozwiąże się sam.

Pocieszające jest, że nawet największy drapieżnik ma swoich konkurentów. Na pozycję dominującą w świecie informacyjnym mają chrapkę różne siły. Tam gdzie się da Microsoft jest wypychany przez Google, ten z kolei traci procent rynku na rzecz Apple. Z kolei mobilne platformy są podbijane przez nowych producentów z Chin takich jak ZTE, Xiaomi i Huawei. Na kombinat wyszukiwarki, platformy handlowej oraz komunikatora powstał BAT (Baidu, Alibaba i Tencent). Okazuje się, że nawet wielkie "Unicorny" czyli spółki o wartości ponad 1 MLD dolarów takie jak Uber muszą ugiąć się przed czerwonym smokiem. Nie udało się jednak wciąż nawet dziesiątkom tysięcy naukowców z Państwa Środka mimo zaplanowanych miliardowych inwestycji opanować tak wysokich technologii by stworzyć własny komputer z równie funkcjonalnym systemem operacyjnym jak Amerykanom. To jednak może się zmienić już w ciągu najbliższych 7 lat kiedy Chiny zapowiedziały uzyskanie dominacji technologicznej. Nie zasypują oni gruszek w popiele.

Popyt na takie rozwiązanie pilnie urósł po tym, jak USA zagroziły Rosji sankcjami na dostęp do oprogramowania i sieci internet. Proces przyśpieszyła trwająca wolna handlowa wypowiedziana Chinom przez Stany. Oprogramowanie podobnie jak handel czy waluty może okazać się być narzędziem i strefą wojny (cybernetyczno-informatycznej). Chińczycy zapowiadają całkowitą "dewindowsyzację" kraju do 2020 roku i przejście na Linuxa. Rosja zapowiada z kolei, że jest w stanie w każdej chwili odłączyć się od internetu. Już w roku 2010 rząd na Kremlu nakazał całkowitą wymianę oprogramowania na Rosyjskie.

Czy nie powinniśmy wykorzystać mądrości etapu?

Jak zgładzić opasłego smoka?

Po wejściu nowych paradygmatów przechowywania i transmisji danych pojawił się na świecie chaos i zamieszanie. Technologia taka jak blockchain destabilizuje działanie dotychczasowych systemów (finansowych, prawnych, państwowych) i rozpoczyna całkowitą transformację internetu jaki znamy. Tym samym też istoty Państwa. Towarzyszą temu dziejowe zmiany geopolityczne, które w wyniku szeregu czynników m.in. lokalizacyjnych i historycznych otwierają dla Polski okno możliwości skorzystania z rewizji ładu światowego i wielkich projektów temu towarzyszących. Wykorzystajmy je mądrze.

Należy zadać sobie zasadnicze pytanie. Czy system informatyczny i internet, jaki znamy, jest czymś tak arcytrudnym w konstrukcji, że nie należy w ogóle mierzyć się na stworzenie jego własnej alternatywy? Czy usługa, która ewoluowała dość przypadkowo pod dyktando trendów konsumenckich i biznesowych jest wciąż adekwatnym **narzędziem**, w którym bezkrytycznie można lokować najważniejsze dobro, jakim jest dla nas własne państwo? Nie. Stało się ono narzędziem zniewolenia.

Polska to kraj najzdolniejszych na świecie inżynierów tworzących algorytmy dla NASA, Space X, czy Google. We Wrocławiu już w PRL wynalazca Jacek Karpiński stworzył pierwszy na świecie komputer personalny, który był 30 razy tańszy i 2 razy szybszy niż produkowane wówczas w Polsce komputery ODRA - wykonywał 100 tysięcy operacji na sekundę. To w dużej części nasz kapitał intelektualny stanowi podwaliny wspomnianych wcześniej monopolii. Nie pozwoliliśmy jednak nigdy zakwitnąć naszej myśli technicznej i dać jej warunki do trwałego rozwoju. Czy możemy postąpić inaczej?

Mimo marketingowej potęgi Krzemowej Doliny, to nasze państwo jest wciąż bardzo silne, a krajowe wydatki na badania i rozwój są większe niż niejednej korporacji. Rok w roku nasze uczelnie opuszczają dziesiątki wysokiej jakości tysięcy studentów - neuronów. Wśród nich dziesiątki ukrytych geniuszy. Gdyby tak rozpocząć współpracę lub eksportować nasze kody do państw grupy BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny i Południowa Afryka) lub dołączyć do łańcucha wartości nowych systemów komputerowo-programowych (powstają obecnie w partnerskiej prowincji Dolnego Śląska - Anhui zaczątki informatyki kwantowej), to oznaczałoby to dla nas, dzięki naszej wrodzonej kreatywności krociowe zyski.

Relacje, które zawiązaliśmy z błyskawicznie rozwijającymi się gospodarkami pomogłyby nam rozwinąć naszą naukę oraz uzdrowić finanse. Jako wytwórca systemów byłibyśmy także w tej materii w pełni suwerenni. Moglibyśmy w dodatku zrekonstruować nasz system państwa tak, by właśnie informatykę umieścić w jego sercu i wprowadzić w końcu całą biurokrację w cyfrę pozbywając się rozbudowanej biurokracji i likwidując sferę korupcji. Działając w sprawny i zorganizowany sposób, włączając każdą polską komórkę² za granicą jesteśmy w stanie podjąć się wyzwań, których jeszcze nie potrafimy sobie nawet wyobrazić!

Czy posłużymy się balistą, która przebije twardą skórę w miękkim miejscu, czy metodą szewczyka dratewki - musimy pamiętać, że smoki to też zwierzęta, które chorują i w końcu umierają. Może jednak nie są one takie złe i pełnią jakąś istotną rolę w ekosystemie naturalnym? Może mają za zadanie nas czegoś nauczyć? Obudzić od czasu do czasu z naszej bezczynności? Skorzystajmy z lekcji jaką nam dają, lecz nie dajmy się sterroryzować. Człowiek ciągle jest najwyższym stworzeniem jakie chodzi po tej Ziemi i ma czynić ją i wszystkie stworzenia sobie poddany.

Może chcemy więc wyhodować, okiełznać i posiadać własnego smoka?

² Każdy polak otrzymałby nasz własny telefon z autorskim oprogramowaniem autorstwa polskich inżynierów, a technologia działania systemu byłaby sprzedawana i rozwijana na potrzeby współpracujących państw.